Rok 32. **Kraków.** **Nr. 22.**



Wychodzi
1-go i 15-go dnia
w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa:
KRAKÓW
ulica św. Jana
Hotel Saski.

Rok 32. Kraków, dnia 15 Listopada 1900 r. Nr. 22.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

W rocznicę listopadową.

I powstał naród, i dobył oręża,
I znów pociekło łez i krwi tak wiele;
I znowu gromi, i znowu zwycięża,
I „żniwem trupiem“ po polach się ściele,
I znów upada pod gromami spiżów,
I kraj zamienia w kraj „mogił i krzyżów“.

A gdy ich stawiać już nie było komu,
Gdy na mogiły już zabrakło ziemi,
Garść niedobitków wyszła z ojców domu,
Zamknąć powieki pomiędzy obcemi,
Szukać spokoju wśród obcych kurhanów,
Gdzie nie dosięga despotyzm tyranów.

I śpią spokojnie, śpią już wiekuiście,
Bez żadnych złudzeń, bez żadnych uniesień,
Po ich mogiłach zwiędłych laurów liście,
Siedmdziesiąta już przegania jesień,
Siedmdziesiąta zima, Ostrołękę
Okrywa w białą, puchową sukienkę.

Ale ich pamięć, pośród żywych żywa!
Ona zwątpiałym dodaje otuchy,
Serca miłością ojczyzny rozgrzewa,
Żywym, wodzami są poległych duchy!
Cześć Wam polegli! cześć Waszej pamięci!
Wy Bohatery narodu, Wy Święci!!!

Leszczyc.



Dumanie p. Walentego.

O mało syn mój prefesur nie został kandydatem na posła panie. Stańczyki go chcieli, ino on nie chciał. Przed dwoma miesiącami przychodzi do niego jego kolega panie z gimnazjum, stańczyk panie zabity (chwali się, że mówił raz z Potockim, a dwa razy był na Szlaku panie) i niby tak z głupia frant pyta się mego syna czemu nie kandyduje. „Dlatego — mówi mój syn panie, — że nie kandyduje Piotr, Jacek, Tomasz i tysiące innych panie, a kolega tyż“. Na to mu zaczął ów kolega stańczyk basować panie, mówić mu, że ma panie zdolności, że jest dobry mówca, że teraz panie trzeba tęgich ludzi i tak dalej panie. Przewąchał mój syn panie, że w tem coś jest, a że z niego figlarz panie, więc się zaczął niby wymawiać, ale coraz słabiej panie, a w końcu niby to przyparty do muru, mówi: ba! gdybym to ja miał na to, tobym może spróbował panie, ale kolega wiesz, że u mnie pustki w stodole, a w dzisiejszych czasach bez pieniędzy kandydować panie, to tak jak na zające wyjść bez strzelby panie. „Już o to (mówi ów stańczyk profesorski) niech się kolega nie troszczy — pieniądze znajdą się, bylebyś kolega zechciał tylko kandydować“.—A niby gdzie? pyta mój syn. — A no w Krakowie. — Z miasta? — Nie, z piątej kuryi przeciw Daszyńskiemu! — Aha! tędy go wiedli (pomyślał mój syn panie), ale nic panie nie mówiący wziął ołówek i zaczął coś rachować panie — a kiedy zrachował mówi: „a no dobrze, zgadzam się panie, ale oprócz pieniędzy na agitację, żądam dla siebie 20 tysięcy reńskich, bo taniej nie obstoję panie“. Stańczyk tak zgłupiał i zdrętwiał jakby mu kto rewolwer do łba przyłożył panie, ale kiedy ochłonął zaczął się niby śmiać, że mojego syna żarty się trzymają panie. A na to mój syn: „nie, kolego, ja teraz mówię całkiem na serjo. Musiałbym przez trzy miesiące żyć w ciągłym niepokoju, jeździć po wsiach, zwoływać zgromadzenia, gadać djabli wiedzą co, ćmić chłopów i robotników, — a taka praca, kochany kolego, między braćmi warta 3 tysiące. Zrozumiesz kolega dobrze, żeby się nie obeszło od szarpania mojej dobrej sławy po rozmaitych dziennikach, plakatach, po zgromadzeniach,—byle bydle pysk by sobie wycierało, bo to teraz przy wyborach inaczej nie idzie. Dobrej sławy, kolego, niczem nie opłacisz, ale przypuszczam, że mi o nią nie idzie dla siebie (co nieprawda), ale tylko o pozory dla ludzi, a to panie także pieniężnie da się obliczyć choćby na 5 tysięcy panie. Dalej idą koszta, poczęstunki — no, niech będzie 2 tysiące. Za całowanie się z byle durniem, za wąchanie smrodów, za udawanie przyjaźni dla rozmaitych szujów agitatorów, przecież choć 1000 zlr. należałoby się panie. No! a jakbym co oberwał panie, jakby mi jaki wyborca wybił zęby, albo poczęstował kłonicą panie — to co? Nie mówię już panie, że przy takich wyborach jak dziś, można i życie utracić i kaleką zostać panie, bo jakbym to panie rachował, to i 100 tysięcy nie byłoby za mało. A wreszcie kończą się wybory, mnie nie wybierają, straciłbym szacunek u ludzi, uczniowie wytykają mnie palcami, dzienniki kpią sobie, *Djabeł* panie rysuje jak biorę lanie dzieci własne po kątach płaczą bo się dowiedziały z pismideł, że ich ojczuś trzech ludzi zamordował, dwie kasy okradł, dziesięć razy dostał po papie, że mu porządny obywatel ręki nie poda. A żona panie wstydzi się biedaczka, nie chodzi do miasta i do kościoła, bo nie śmie ludziom w oczy spojrzeć panie, a jej przyjaciółki panie rozpuszczają języczki i dalejże wecować nasze domowe życie, a gdzie baby gębę rozpuszczą tam suchej nitki na „przyjaciółce“ nie zostawią panie...“

A dalej to mój syn tak jeszcze gadał panie: „Choć ja tam Daszyńskiego nie kocham, ale nie widzę panie nijakiego nieszczęścia żeby został posłem. Gdybym takie nieszczęście widział, tobym się może i poświęcił panie,—ale, że to poświęcenie obliczam na 20 tysięcy reńskich, więc bym się spytał co stańczyki na ten cel poświęcają panie. Niechby i niżej, niechby to moje poświęcenie wartoby było tylko dziesięć, pięć a nawet dwa tysiące panie. Więc ja je dałbym dla dobra publicznego, a ileż daliby stańczyki? Jeżeli ja panie tyle mogę dać, toć chyba pan Potocki może dać sto tysięcy, a pan Tarnowski dwadzieścia, a inni hrabiowie po dziesięć (choćby to nie było w żadnym stosunku do mego poświęcenia), a wreszcie stańczyki bez tytułu a z pieniądzmi mogliby się także zebrać na składkę — ten niech da 5, ten 3, ten 2 tysiące, a inni po 500 złr. Jak poświęcenie, to ogólne panie. I zebrałoby się w ten sposób z jakie pół miljonika, a za te pieniądze panie to kilku Daszyńskich utrącićby można. A czego to panie żaden stańczyk sam się nie chce poświęcić i kandydować?..“

I poszedł stańczyk jak zmyty, a potem panie mówił do dyrektora, że mój syn poszedł w socjalisty panie. I szukali stańczyki między prefesurami dalej, którýby im z pieca chciał żar wyciągać, ale nie naleźli takiego w Krakowie. Dopiero na Podgórzu nalazł się taki amator panie.

Całe te wybory panie, to prawdziwa kumedja. Człek się patrzy i myśli sobie: „dlaczego pan Żuławski tylu ci pacjentów porozpuszczał ze swego zakładu. Profesorowie Uniwersytetu, ludzie starsi, poważni, oddani panie całkiem nauce, latają jak kot z pęcherzem i furt agitują. A jeżeli tacy panie agitują, to cóż o innych mówić panie. Więc też zbierają się na ten przykład nasi realnościowi i mówią co oni wybiorą posła dla realności i co musi mieć kamienicę. A no zbiorą się szewcy i powiedzą co poseł musi być szewcem, bo inaczej panie szewskiej bidy nie uchyci. A za tem pójdą panie adwokaty coby wybrać adwokata, bo tera panie (co i prawda) adwokatom krwi puścili. A medyki tyż zechcą swego, a zegarmistrze tyż,— a co panie mają być gorszego prefesury, rzeźniki, pocztarze, piekarze, literaty, krawcy, malarze i wszelki inny naród.

A druga kumedja to z oną solidarnością. Jedni wrzeszczą panie: grunt solidarność panie. A to ci panie prosta obełgancja wyborców. Stańczykom idzie panie o oną solidarność jako że w Kole polskiem będzie ich większa kupa, więc będą solidarnie za łep trzymać demokratów i rzepkę sobie skrobać panie, a demokraty tyż by się chciały czegoś dochrapać, a więc nie chcą solidarności. O to panie idzie, a nie o żadną Polskę. Jakby demokratów było więcej panie jak stańczyków, toby demokraty krzyczeli: zdrajca ten, co nie chce solidarności, a stańczyki toby wtedy pisali i gadali co solidarność funta kłaków nie warta. I cóż bez oną solidarność zrobiono panie? Czy uzyskało Koło panie regulację rzek, albo panie uczciwe dla Galicji taryfy? A toć panie nie śmiało nawet prosić o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie! A bez solidarności zrobi się tyle, co ze solidarnością, to jest figę panie, jeżeli będziemy panie do Wiednia wysyłali takich samych jak dotąd posłów panie. Pan Leo, choć Stańczyk, dobrze powiedział, że w Kole były panie safanduły, a ja jeszcze powiem: i karjerowicze panie. Jeżeli znów wybierzemy takie fujary, lub takich geszefciarzy, to szkoda czasu i atłasu panie.

A nie kumedja to panie z onymi politykarzami, co raz tak, raz owak, wedle interesu panie. Znam ja panie trzech takich politykarzy, co to na kużde zgromadzenie biegają (byli i na realnościowem panie, choć realność mają na księżycu) i zawdy panie przysięgają co ci lepszych od nich patrjotów nie ma na świecie i co ino to stronnictwo, do którego należą panie, Polskę panie odbuduje, bo reszta stronnictw to sama hołota panie. Nie będę panie o kużdym z nich po osobności gadał, bo wszyscy panie kubek w kubek podobni do siebie panie. Otóż jeden z nich panie, co mieszka w mojej kamienicy, jak się sprowadził, to zawiesił panie nad łóżkiem obraz Najśw. Panienki, co mi się podobało panie, bo jak młody religijny panie, to ci człowiek i o czynsz jest spokojniejszy. Odwiedzam go po roku w jego mieszkaniu, a tu ci panie już Matki Boskiej nie ma, ino jakiś portret jakiegoś Lasala panie. Dowiedziałem się wtedy od niego panie, że religja to przesąd panie, a cały świat trza przewrócić do góry nogami. W pół roku później patrzę, a mój lokator rznie pod pachę z jakimś księdzem; pytam się go panie na drugi dzień czy się nawrócił panie, a ten w śmiech i powiada, że on ksiądz to Stojałowski, najlepszy obywatel, który ratuje panie Polskę od klery-

kałów i socjałów panie. Niedługo potem to ci mi przyniósł jakieś pismo, a w niem stał jego artykuł, że Stojałowski zdradził lud panie, a cała nadzieja panie jest w jakichś ludowcach panie.

Po miesiącu to znów gadał, że cała polityka to gips panie (takie ma wyrażenie) póki się żydów nie wyrzuci panie. I tak co miesiąc prawie panie był ci innych „politycznych przekonań“ panie, aż ci już od tygodnia jest zkoncentrowanym demokratą panie. I ja mu się panie nie dziwuję, bo to jeszcze młokos panie, a ja znam starych ludzi, co tak samo robią panie. Wczoraj panie był czerwony, dziś jest biały, a jutro będzie zielony panie — a to skróś tego skąd wiatr zawieje. A najbardziej to przemalowują swoje przekonania panowie kandydaci, bo połowie z nich to ci nie chodzi panie o żadne zasady, ino o to, aby byli posłami. Jak się nie dopuka do stańczyków, to szuka ci panie szpary, aby się wśliznąć do liberałów, Daszyńskiemu czapkuje, do Stojałowskiego pisze listy....

Tak to świat teraz stoi na obełgancyi panie, a im kto więcej łże, tem ci mu ludziska więcej wierzą panie.



Z państwa miłości Bożej.

Na lat pietnaście za zbrodnie skazany,
Książe Arenberg poszedł do więzienia.
Ale Pan jego, mówca zawołany
Krew w nim błękitną wysoko ocenia.
A więc surowość prawa go nie wiąże,
Pan przywilejem nowym go obdarza,
Wszyscy doń mówić mają: Mości Książe!
Będzie mógł trzymać własnego kucharza:
W celi klawikord dozorca ustawi,
Będzie mógł prosić „jasnych“ na bakara.
Książe jest młody—niech się zatem bawi—
Damy nie puszczą doń, jeżeli... stara.
Słowem w więzieniu za ohydne zbrodnie,
Książe pan będzie żył sobie wygodnie.

Ale jeżeli Polak własnej mowy
Piórem lub słowem broni przed złodziejem,
To regulamin więzienia surowy
Pan nie złagodzi żadnym przywilejem:
Musi odsiedzieć w zimnej, mrocznej celi
Za popełnione „winy“ swoją karę,
Ażeby wszyscy Polacy wiedzieli,
Że w „zbrodniach“ swoich przekraczają [miarę.
Czyli nam z tego smucić się wypada?
O nie, zaiste! bo gdzie zbój jest w cenie,
Gdzie potwór łaskę najwyższą posiada,
Gdzie już tak strasznie upadło sumienie,
Gdzie się podłością władza i sąd kala,
Tam prędki koniec królestwa Baala.

C......



WICEK SOCJALIK.



Lo pop arcia moij psiokrew kandydatury zwołałem psiokrew zgromadzynie niewłaścicieli ryalności. Na prezysa wybraliśmy towarzysza Jakóba Janowskigo, a ryferentem był psiokrew tow. Karul Głowacki, oba psiokrew morowe golibyki [1]), bo ci rżnom psiokrew i bez majchra [2]), Antyk zdzioczył psiokrew na sali pińciu baniatych [3]) właścicieli ryalności, takeśmy ci ich zaraz wylali, jako to nima mijsca lo takich choler w porzondnym towarzystwie. Potym ci Karul wloz na trebunę i pedział, co trza kuniecznie wybrać takigo posła, co ci jest niewłaścicielem ryalności, bo ino taki psiokrow kapuje jaka nam się krzywda dzieje od kamieniczników, rządcych i strugoli. Potym Ferdyk gwarzył jak miszkoł u takigo rządcego, co na kużdygo pirszygo upominał sie psiokrew o czynsz (hańba!). Potym ci różne morowcy gwarzyli, jako to som tacy co kupujom ryalność nimając hopów, i zara ci potym podwyższajom psiokrew kumorne coby psiokrew żyć z krzywdy ludzkij; — jako psiokrew wyrzucajom w zimie na bruk bidaków, co bez dwadzieścia lat miszkali a ino bez chorość nimogli zapłacić czynszu; — jako som takie właścicielki co po pitnaście warjatów za śmirdzącom dziurę bez luftu każom płacić, a we fasyi piszą co bierom ino po trzy blaty: — inni psiokrew stawiajom domy ze starych cegły i z piasku, co jak sie człek skirzy i łbem o ściane trąci, to ci cała buda się trzęsie jakby ci miała frybrę: — inni to ci psiokrew nie pozwalajom porządnymu małżyństwu mieć dzieci; — inni, co majom w kaminicy kawiarnię abo rystaurację, to ci bierom od strugolów pensyję za „szperę“: — u innych psiokrew dach dziurawy, piece psiokrew porozwalane, drzwi i okna psiokrew nie zamykajom sie, na schodach psiokrew ciemno, w sieni łamiesz pedały, a smród taki jedzie jak z miejskigo kanału.

Potymem ja wlozł na trebune, przywitany psiokrew hucznymi oklaskami, i pedziałem, co mój gospodarz na Krowoderskij kawiar psiokrew łyżkami jadał, fiśtoklonami i słonkiem kantynę nadziwał [4]), w mikwie [5]) mioł psiokrew całe beczki siampana i kapusty, a w miszkaniu pełnom szafe trunkowości — nigdy mnie, zatracony sufragan, nie zaprosiuł, żebym se z nim psiokrew cycnął [6]) choć po jednej blasze (hańba! na siubienicę z takim łotrem!) — Kiedy złozłem z trebuny, Karul przeczytał psiokrew takie resolucyje:

Zgromadzynie niewłaścicieli ryalności wymaga psiokrew od posła z kurji Grzegórzki-Tandeta-Olejandry, coby uzyskał w parlamyncie:

a) obniżynie do połowy czynszów za mieszkania;

b) szupasowanie psiokrew do mijsca urodzynia kużdego kamienicznika, chtóry sie upomina o czynsz na pirszygo;

c) nakaz kamienicznikom coby swe córki wydawali psiokrew za mąż za najbidnijszych lokaturów;

d) nakaz, coby właściciele ryalności odstępowali psiokrew swoje miszkania lokaturom na śluby, chrzciny, imininy i inne frajdacje;

e) upaństwowinie „szpery“;

f) zamknięcie do ula kużdego kamienicznika: 1) co niepoludzku się obchodzi z lokaturami, 2) chtórego buda się trzęsie, 3) chtury nie znosi pędraków, 4) chtury psiokrew w takim nieporządku i w takiej obdartości ryalność utrzymuje jakby to był psiokrew dom magistracki, abo sąd, abo szkoła państwowa, abo stary tyjatr.

Po przyjęciu tych psiokrew resolucyj interpeluwał mnie Ferdyk czy wstąpie do koła polskiego. Przyrzekem wstompić, ale pedziałem co jak psiokrew nie zminią statutu, to po szyściu latach z koła wystąpię. Tak się skończyło zgromadzynie, po chtórem zaśpiwaliśmy „sztandar“, inośmy śpiewając zaminili „robotników krew“ na „lokaturów krew“. Żydzie, dej blachę!

[1]) Rzeźnicy, [2]) noża, [3]) tłustych, grubych, [4]) rybami i masłem żołądek napełniał, [5]) piwnicy, [6]) napił.

MYŚLI.

Musi być z Krakowem źle, kiedy go tak na gwałt odrutowano.

Radcy miejscy tak się pokochali między sobą że postanowili razem... umrzeć — i razem zmartwychwstać.

Ponieważ w największym strachu są teraz stańczyki i skoncentrowani demokraci, przeto byłoby rzeczą wskazaną, aby te dwa stronnictwa zawarły ze sobą sojusz zaczepno-odporny, zwłaszcza, że wspólne mają cele (mandaty) i jednakowych chcą użyć środków (głosów mieszczańskich i żydowskich).

Od kilku dni na Wiśle pod Bielanami utworzyły się t. zw. łachy, to jest wyspy piaszczyste. Czyżby to miało związek z przepłukiwaniem rur wodociągowych?

Dobre byłyby t a n i e węgle, gdyby w nich były d r o g i e kamienie, ale nie zwyczajne brukowce.

Chodził kogut po wsi pięknie upierzony
A obok krążyły kury, jego żony
I małych kogutów też krążyło stado,
Ot! zwykle **bachorki** chodzące gromadą.
Każdy z tych kogutków chłopskie ziarno lubił
I szukał po polach to, czego nie zgubił.

A kiedy tak **naprzód** kogut sobie kroczył
Gdzieś z lazurów jakiś **ptak** go straszny zoczył,
Zniżył lot ku ziemi i wyciągnął szpony —
Co widząc zmykają bachorki i żony:
A chłopi z pomocą jakoś się nie spieszą.
Miast odganiać **ptaka**, okrutnie się cieszą.

Pan radca Piorunkiewicz.



Lot temu ze śtyrdźieści był w „Czaśe“ redagtur ogrumny uwożo pon junkała i pisoł tylko artykuły polityczne. Zaztżyk sobie, że bez jego ostatni korekty nie wolno jego artykułuf durkuwać.

Spoczuntku szło uwożo pon wżyztko dobże, lecz roz wziun ze sobą na połedńe do domu korekte, i jak go ńe widać, tag go ńe widać.

W ostatni bfili, posyła żondca durkarni nojmłodszygo hłopca do ńego po korekte.

Hłopiec znoł osobiśće redagtura i wiedźoł kturemi ulicami z domu do redagcyji hodzi. Wybieg zatem prentko uwożo pon z durkarni, i zpodkoł go, jag na rogu ulicy Mikołajski z jakiemś panem rozmowio. Hłopok ńe śmioł go zaczypić i pżystanąfszy w pobliżu, krenconc śe, dropoł śe za ıchem bo ńe wiedźoł jag zaczonć, aby go uwożo pon ńe obraźić.

Redagtur hłopca ńe znoł, i wyślonc, że hłopiec ih politykowańo podsłuhuje, zgniewem kżyknął: Cze-e-e-ego hcesz smarka-a-a-czu?

Ko-o-o-o-rekty, odżek hłopok.

Ftyj hwili pżestali uwożo pon politykuwać i redagtur polećoł som z korektą do durkarni, bo śe hćoł na hłopca użolić, bo myśloł, że śe z ńego wyśmiwo. Otfożyfszy dźwi, pyto śe nojbliższygo składacza:

Proszę pa-a-a-na, gdźe jest żą-a-...

Ta-a-a-m pży o-o-o-knie.

Jeżcze bardzi mu uwoż... głowy udeżyła, leci p... wżeżczy: Prosze pa-...

w Widńu, w hotelu francuskiem, na cześć zjednoczyńo. Nojwięcy było włoźcicieli dubr, nasz redagtur śedźoł obok Lihśtajna, który wziun go tagże za włoźciciela dubr. Pży ućće zgodało śe o pżecionżeniu podotkami uwożo pon wienkszy włosności, bo tag zafsze bywo, że bogocz na bide nażyko, ale nasz redagtur milczoł ćungle. Naroz pyto śe go Lihśtajn po miemiecku: Pon widać nie jezdeś włoźcicielem dubr, że to pana uwożo pon nic ńe obhodzi? *Grade ge-ge-ge-genüber, ich hab auch ajn śtyk e-e-e-erde in po-o-o-o-olen*, odżek nasz redagtur. To miało znaczyć: *Fprost pżećiwnie, jo mom tagże kawołek źemi w polzce.*

Car raczy...

Car raczy pokój obwieszczać ludom
I raczy sejmy zwoływać w Haadze.
Raczy zaprzeczyć wszystkim obłudom
I raczy wyrżnąć ludzi na Pradze.
Wszystko daremnie i nic nie znaczy,
Gdy car sołnyszko rozkazać raczy.

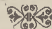
Carzy raczyli wstąpić na trony,
Raczyli objąć kraj w posiadanie,
Raczyli, aby uderzyć w dzwony
I raczą słuchać jęk ludu, łkanie.
Żal radość zmienią: wszystko inaczej,
Gdy car północy rozkazać raczy.

Car raczy ludy okuć w kajdany
I pędzić w Sybir, odwieczne śniegi;
Tam daje knuty, zdjąwszy łachmany
I w aresztanckie sprzęga szeregi.
Wszystko w łzach krwawych, tonie w rozpaczy,
Gdy władca Rosyi zapragnąć raczy;

Car raczył żony poszukać w świecie,
A gdy ją znalazł, wtedy on raczy,
By porodziła płci jakiejść dziecię,
Lecz jakiej, tego już nie zaznaczy.
Carze zmieniłbym tę rzecz inaczej,
By się tak stało, jak mózg twój raczy.

W końcu zaprowadź w twoje ukazy
Rubrykę stałą: „umrzeć raczyłem
„I ochroniłem świat od zarazy,
„Który ja ... znie trwogą karmiłem“,
Gd... *Wiestnik* pokaże,
... spłonieją twarze.

Masovicus.



...ści ciała ludzkiego
... — i tak:

... solą w oku.
...twa skaczą nam

...“ zamykamy —

... — „rzucamy o-

Historyczne obliczenie.

5859 lat od czasu, jak świat powstał z odmętu.
127 jak należymy do austr. odmętu. (od miesiąca żyjemy pod znakiem zamętu).
542 jak Schwarz wynalazł proch.
6 jak politycy krakowscy przyszli do przekonania, że to nie oni proch wynaleźli.
39 jak Darwin uczy, że człowiek ma w małpie prapradziada.
5860 jak ludzie jeszcze przed Darwinem, przepowiedzieli mu swymi czynami, że powie prawdę.
123 jak Franklin uczył „pracuj i oszczędzaj“.
20 jak w Galicyi dyrektorowie wiadomych kas zrozumieli to, „baw się za kradzione“.
3642 jak Faraonowi się śniło, że 7 krów chudych pożarło 7 tłustych.
20 jak kilka gal. kas oszczędności i zaliczkowych pożarło blisko 9.000000 złr.

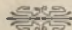
Odmiana.

Nie warto iść
Przez życie z pustą kiesą —
Człeka, jak liść
Przeciwne wichry niosą,
A gdy grosz mam,
Tom ja sam oczywiście
I tu i tam
Wszechmocny wiatr — nie liście!

POBUDKA.

Bratu brat
Podaj dłoń,
Kochaj świat,
Prawdy broń,
Kiedyś nasz
Z nami czuj,
Podłym w twarz
Wzgardę pluj.
Wiecznie służ
Celom dwom:
Kochaj twój
Strój i dom,
Pilnuj wciąż
By w ten próg
Nie wpełz wąż,
Szpieg lub wróg.
Przed nim strzeż
Twoich wrót,
W Boga wierz,
Miłuj lud.
Ufaj weń,
Bo lud nasz,
Kraju rdzeń,
Jego straż,
Przeszłość czcij,
Szanuj grób,
Lecz dzisiaj
Myśl i rób.

K. Krumłowski.



Z AFRYKI.

(Obchód uroczysty z powodu pięćdziesiątego wyroku śmierci na sektę „Wtył“.

W państwie Ign-Aca ku uczczeniu pięćdziesiątego wyroku śmierci, wydanego przez kacyka Pi - Do, uchwalił lud pamiętne te chwile uczcić korowodem z pochodniami. Uroczystość wypadła nadspodziewanie imponująco i spokojnie.

Na czele pochodu niesiono na czerwonej płachcie adres dziękczynny dla kacyka, a dalej na pięćdziesięciu żerdziach pięćdziesiąt głów ściętych z rozkazu Pi-Do. W około palono mirę i kadzidło (złota nie, bo tego lud jeszcze nigdy nie widział). Cały pochód zatrzymał się przed pałacem kacyka i wtedy ozwały się chóry Śpiewano kantatę „Gloria Tibi Procu Oratoria“ ułożoną przez tubylca Drob-Ne-Ra. Pi-Do z czerwonym ołówkiem w ręku (atramentu zwykle nie używa) ukazał się na dachu i z miną zadowoloną, przyjmował objawy wiernych uczuć poddańczych. Skoro jednakże zanadto zaczęto go podkadzać mirą i kadzidłem, począł kichać i, bojąc się kataru, cofnął się do swych komnat. Uradowany tą uroczystością siadł na kuczkach i napisał na plecach swego sekretarza wyrok śmierci pięćdziesiąty pierwszy za czasów swego panowania, dodając, że będzie się starał dać w krótkiem czasie sposobność do obchodu setnego wyroku. Obecnie padł wyrok na jednego z kapłanów sekty En-glis-cha.

Lud jednakże mniej zadowolony z takiego objawu dobroci serca kacyka, nagle wyemigrował „gdzie pieprz rośnie“. Zostało tylko 48 mężczyzn, którzy sądzą, że jeśli kacyk, jako człowiek honorowy będzie chciał słowa dotrzymać, to w końcu na siebie samego będzie musiał wyrok napisać, bo mu do setki jednego braknie.



Mowa do użytku kandydatów na posła z miasta Krakowa.

Tak panowie, a więc zatem . . .
Chcę być waszym kandydatem,
Waszym posłem, wszak myśl przednia
Z Waszej woli wyjść do Wiednia,
Jak Słowianin, chrobry, dzielny,
Stoczyć z Wolfem bój śmiertelny!
Mnie nie straszą scyzoryki
Znam obstrukcji broń i szyki
Trąbki, bębny i piszczały
To arsenał doskonały
Przytem gwiżdżę, jakby kos
A więc proszę na mnie głos!

Wy pytacie o zasadę
I ja na nią nacisk kładę,
I jak każe zwyczaj stary
Złożę Wam wyznanie wiary:
Zatem od stworzenia świata
Jestem szczery demokrata,
Chociaż przytem przyznać muszę
W górę prę się, na dół puszę
Zaś by złapać synekurę
Mogę raz, dwa, zmienić skórę.
Byle order zwietrzył nos
A więc proszę na mnie głos!

Zkąd wiatr wieje, zawsze czuję
W mig się szybko zorjentuję
I nie wpadnę nigdy w skweres,
Zaraz zwącham gdzie interes,
Choć nie jestem hipokryta,
Z żydem to filosemita,
Na ten cały motłoch psioczę,
Dokąd jeszcze kandydatem
Stańczykowi nawet bratem.
Później, jak wypadnie los
A więc proszę na mnie głos.

Przytem, że znam miasta bole
Więc was wszystkich zadowolę,
Urzędnikom środek znany
Dam dodatek drożyźniany
A zaś żydom z Kazimierza
Dam Rottera na papieża
Socjalistom nie brak głowy
A więc tylko sztandar nowy,
Tempusiowi, że już stary
Fraczek podług nowej miary,
Każdy przy mnie będzie żył
Bylem tylko posłem był.

I cóż zdziałał Weigel stary
Jam kandydat innej miary,
Bardziej sprytny, bardziej gładki,
Dam świniarzom nowe jatki,
A zaś żydom bez hałasu
Urlop ważny w dzień szabasu,
Żem polityk dość głęboki!
Radzie, dalszych sześć lat zwłoki.
Zresztą mą dewizą całą
Krzyczeć wiele, robić mało,
Sobie pieczeń, drugim sos
A więc proszę na mnie głos!

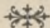


TELEGRAMY

LWÓW. Pawlikowski jeszcze się nie zniechęcił do teatru naszego i jeszcze nie wyjechał nigdzie.

PRZEMYŚL. Na przyjęcie kandydata Adasia czynią się tu wielkie przygotowania. Wszystkie wdówki i panny wystąpią na dworcu kolejowym w bieli z liliami i świecami w ręku. Chór mężatek będzie śpiewał „Gorzkie żale“.

BOCHNIA. Obywatele tutejsi postanowili tylko tego kandydata popierać, który wystara się u rządu o subwencję na pomalowanie pomnika Kazimierza Wielkiego na niebiesko. Kolor czekoladowy bowiem już im się sprzykrzył.



BAJKA WYBORCZA

(poświęcona mieszczańskiemu komitetowi przedwyborczemu w Krakowie).

Jegomość lew, do czynu skory
Ogłosił świeże wybory.
Stare żyrafy i słonie,
Hippopotany, żółwie krokodyle,
Przewrotne małpy, utuczone konie
Mają odtąd zostać w tyle.
A na przedzie
Niechaj jedzie
Wół pracowity
I baran wełną okryty.
Słowem jest racja,
By nacja
Biorąca udział w produkcyjnej pracy
Ster państwa w dłonie ujęła.
Na bok więc chciwi dworacy,
Potulny rodzie do dzieła!

* * *

Zawrzało w zwierzęcem państwie . . .
Lis schwytany na zaprzaństwie.
Po krótkiej uwięzi
Zawisł na gałęzi.
Wilk odsunięty precz z kandydatury,
Toż samo wygodnicki, ten piecuch kot bury.
Zęby, rogi i ogony
Ruszały się na wsze strony.
Lew z senatorami patrzeli spokojnie,
Jaki rząd będzie po wojnie.
Wtem — ku monarchy pociesze —
Jawiły się przed tron rzesze.
Biały, sędziwy, roboczy
Wół na czoło się wytoczy,
A rozdziawiwszy gębę, jak oborę —
Taką powiada perorę:
„Królewska mości lwia wysłuchać raczy
„Głosu podwładnych, a głosu rozpaczy,
„Gnębieni długo przez hippopotany,
„Potem przez słonie, tygrysy
„I lisy.
„Już zaufaaia do rządców nie mamy,
„Precz — za dziesiąte wyrzucimy bramy
„Stare o posłach prawa i przepisy.
„Rządzić będziemy pod twoją osobą
„Wszyscy pospołu ale sami sobą.
„Co zapracują woły i barany
„Wołom, baranom daj władco kochany.
„Ród psi pilnować będzie wiernie tronu.
„A senatorów dostojnemu gronu
„Małp na usługi
„My ci dziesięciu dostarczymy z pracy,
„Na twoje życie ozdobę, wygody,
„Boś ty jest władca dobry a nie młody,
„My zaś uczciwi i nie źli znów tacy,
„Byśmy — otwarte mając przed tron [drogi —
„Zaraz, jak zbójcy brali cię na rogi...“
— Monarcha zdumiał,
Skrzywiła się rada . . .
Lecz wnet zrozumiał,
Że to niewypada
Dać i odbierać . . .
Dawszy nowe prawa.
Zastrzegł jedynie, by radców odprawa
Spotkała godna i wedle lat znoju . . .
— Dobrze monarcho! Więc idźcie w pokoju
I pomagajcie jedni drugim w pracy
Boście są bracia, chociaż nie rodacy.
A może kiedy nad światem zawiśnie
Duch taki, że wilk barana uściśnie.

Wróbel.



Kronika lwowska.

Lwów stał się od pewnego czasu miastem wysoce awanturniczem, w skutek czego różne bijatyki na porządku dziennym i tak: akademicy biją się z aktorami, panowie Romanowicz i Janowski biją się z Radą miejską. Breiter bije się z Naprzodem, stronnictwa i kandydaci na posłów biją się między sobą. Nie dosyć na tem morbus bijaticus przeniósł się w sfery nadpowietrzne i nie dawno mieliśmy bijatykę gęsi z księżycem w pierwszej kwadrze.

Walka była zaciętą i kto wie jakby dla biednych obronicielek kapitolu wypadła, gdyby z planety Marsa nie nadeszła odsiecz w postaci dwóch olbrzymów, którzy wmięszawszy się między strony walczące za sprawą Jowisza ułagodzili rozhukane półksiężyce i ocalili gęsi przed samym św. Marcinem.

Opowiadają, że miasta amerykańskie pod względem wygód, jakie dostarczają swym mieszkańcom wyprzedziły starą Europę co najmniej o dwieście lat. Do opinii tej pod żadnym warunkiem przychylić się nie mogę, bo proszę mi w całej Ameryce wyszukać, choć jedno miasto, któreby było tak wygodne dla samobójców jak Lwów.

Na całym świecie taki pan, któremu uprzykrzyło się życie i chciałby przenieść się na łono Abrahama, musi postarać się o rewolwer, sznurek, węgle, wodę, truciznę i t. d., tymczasem we Lwowie wystarczy tylko wyjść na ulicę i rzucić się do rowu wykopanego dla zakładania rur wodociągowych i bez halerza kosztów można się znaleść na tamtym świecie. Ten łatwy i tani sposób pozbywania się ziemskich kłopotów, spodobał się bardzo lwowskim koniom fiakierskim, którym sprzykrzyło się już włóczenie dorożek po nierównych brukach lwiego grodu, toteż gazety notują codziennie po kilka wypadków samobójstw końskich, co dawniej należało do rzadkości.

Omega.

Z teki kolejarza.

Magazynier.

Nie z dzisiejszych czasów
Plotka to nie nowa,
Że magazyn przy kolei
To jest, dojna krowa.

Lecz tym, co tak bają
Nie znając zawodu,
Nie życzyłbym nigdy w życiu
Takiego dochodu.

Bo nie dość że musisz
Unikać pokusy,
Odpowiadasz oprócz braków
I za „überszusy".

Personal przy jeździe
To są szczwane lisy
Dobrze więc przy złądowaniu
Patrz na „verzeichnisy".

Zaś gdy czego braknie
Zaraz w takim razie
Każ ten brak konduktorowi
Potwierdzić w wykazie.

Bo wiesz, że za wagę
Lub gdy co zamienią,
Odpowiadasz w obec władzy
Własną swą . . . . kieszenią.

By cię nie spotkała
Nie miła siurpryza
Gdy kawałek w reklamacji,
Nie dawaj awiza.

Niech na „plombirzangi"
Dobra będzie skrytka,
By ci kto, już za plecyma
Nie wyrządził zbytka.

Gdy wóz załadujesz
To przy drugim świadku,
Tylko przy tych ostrożnościach
Służba . . . pójdzie gładko.

Żadne denuncjacje
Nie skroją ci butów,
I magazyn poprowadzisz
Bez żadnych zarzutów.

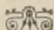
Nelin.



Minorum gentium.

Jest gatunek ludzi taki
Jakiś niski, ladajaki, —
Równo męski, jak niewieści —
Bez ambicyi, bez krzty cześci!
Pluj im w oczy, pstykaj w nosa —
Oni mówią, że to... rosa!
I, czasami — dziw nad dziwy!
Taki człowiek jest szczęśliwy.
Tu go szczypną, tam go luną,
Zwymyślają, w twarz mu pluną,
A on na to: „dopust Boży,
„Deszczyk rosi — chleb się mnoży".
„Tfy" ! — tak działa na te zmysły,
Jako na psa woda z Wisły:
Otrząsnął się raz i drugi —
Znów spokojnie legł jak długi,
Przymknął oczy stulił uszy —
„Plują na mnie? — nie deszcz, pruszy"...
Kpaj go słusznie lub niesłusznie,
On — jak ślimak małodusznie
Całkiem schował się w skorupce,
Spokojnie krupkę po krupce
Wyłuszcza z nabitej kieski...
Pluj nań — powie: „deszcz niebieski".

Zgorszony.



Krakowiaczki na czasie.

I.

Na dalekim wschodzie
Wół się z turem bodzie.
Niedźwiedź się przygląda
Mrucząc im o zgodzie.
Nie mrucz nam niedźwiedziu
O zgodnem pożyciu,
Bo ty sam ze swemi
Gryziesz się w ukryciu.

II.

Nie wie tego wielu
Co było w tunelu,
Jak było, gdzie było —
Do jakiego celu?
I sam nie wie biedny
Kapitan fregaty,
Że dziś syny ojcom
Stawią się za katy . . .

III.

Paryska wystawa,
Choć człek na nią mlaska —
Pono się strasznego
Doczekała fiaska.
Ano nie dziwota:
Ktoś wystawia butnie,
A drugi z nienacka
Chwyci mu i . . . utnie.

IV.

Kwiatkowski — to kwiatek,
Gutmann — dobry człowiek,
Będziem ich wspominać
Do zawarcia powiek.
A tymczasem wszyscy
Chodźcie, razem z nami
Sławę onych panów
Odzwonić . . . zębami!

V.

Popod kapucyny
Pomyka tłum szparko,
We środku komisarz
Jak makowe ziarko.
Panie komisarzu
Strzeż się dobrodzieju!
Żeby ten tłum z ciebie
Nie wygniótł . . . oleju.

VI.

Jedzie zwijadełko
Na miedziane nici —
Tą całą aferą
Niech się kto chce szczyci.
A wiatr w siatce świszcze:
Zdrutowany Kraków . . .
Taka dekoracja
Warta funta kłaków.

VII.

Tu pożar, tam burda,
Ówdzie mordobicie —
Oto jest publiczne,
Polityczne życie.
A co który dziennik,
To wymyślań kopiec —
Furda czytelnicy,
Byle wrogom dopiec.

VIII.

Idzie nowy roczek,
Okaże się za to,
Że się nikt nie zgłosi
Sam z prenumeratą.
A na zaproszenie
Tak odpowie butnie:
„Nie chce mi się płacić
„Redakcjom za kłótnie". **A. W.**



Te mamy!...

Klęczałem już u jej maleńkich stóp
I patrząc w oczka, kląłem na duszę,
Że miłość moją skończy tylko grób
Tylko ją kocham i ją mieć muszę. —

I już... już... miała paść w me objęcia
Wezbranych uczuć pękła w niej tama.
Gdy wtem jak gdyby przeczuła... „zięcia“
Wszystko niwecząc — nadeszła mama.

Jak oparzeni — miłości żarem —
Od siebie naraz my odskoczyli —
Miłości naszej owiani czarem
— Przez mamę sprawę całą pokpili.

. . . .
. . . .

I idąc potem w domek mój cicho,
Myślą przebiegłem — uczuć mych gamy
Poco — myślałem — jakieś tam licho
Córkom na straży stawiło — mamy!?...
Uf!... te mamy. —

An. Anas.



Hotel Polski

pod



„BIAŁYM ORŁEM"

Kraków, Florjańska l. 42.

Wewnątrz i zewnątrz gruntownie odrestaurowany, z komfortem w najdrobniejszych szczegółach urządzony, nieopodal **Dworca kolejowego i przystanku tramwajowego.**

Pokoje familijne

i pojedyncze.

CENY NADER UMIARKOWANE.

Obsługa doborowa.

Stajnie i wozownie.

Poleca się względom
Szanownych Gości

21 10—2 **Właściciel.**

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych. 9 10—2

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek, krzyżyków, medalików **obrazków świętych** i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

11 **Ceny bardzo niskie.** 10—2

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce ceniąc i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem. 13 10—2

***Wiktor Klein* właśc. hotelu.**

F. LORD

Kraków, Floryańska 55,

MASZYNY, NARZĘDZIA

i artykuły techniczne

dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Skład przyborów elektrycznych

firmy

Siemens i Halskie

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły.

Projekta i kosztorysy bezpłatnie

Telefon Nr. 230. 26 10—2

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikery i okulary,
Lornety teatralne i polowe,
Baro- i Termometry rtęciowe.
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje, 12 10—2
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

Pasy i Gurty do maszyn

Nity, Śruby i Rzemyki do spajania pasów

Węże gumowe, parciane i spiralne

Artykuły techniczne i gospodarskie

Latarki stajenne i ręczne

Wiaderka do gaszenia ognia

Siany kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy

Cebula morska i inne trucizny na myszy polne i domowe

Szczotki i Zgrzebła do koni — Smarowidło na kopyta — Mydło do siodeł

Płyn restytucyjny „Kwiźdy" — Wódka francuska 3152

PŁASZCZE GUMOWE

Płachty nieprzemakalne

Pantofelki domowe

Farby olejne i akwarelowe, Kasetki z farbami kompletne — Przyrządy do malowań olejnych, akwarelowych, na terakocie, porcelanie, aksamicie i do napryskiwania

PERFUMY, WODĘ KOLOŃSKĄ
Wody toaletowe do włosów
Olejki i Pomady do włosów
ŚRODKI kosmetyczne
i różne inne Artykuły
TOALETOWE i PRZYBORY
Rozpylacze* do perfum
i t. d.

Reim i Spółka

Kraków

Linia A-B, Rynek 37

polecają po najtańszych cenach:

MYDŁA, PUDRY, SMINKI,
ODOL, KALODONT
oraz INNE ŚRODKI
do czyszczenia i konserwowania ZĘBÓW
PRZYBORY DO GOLENIA
ŚRODKI do czyszczenia plam

Kalosze rosyjskie i amerykańskie

PODESZWY

Podeszwy wkładkowe do bucików. — PODESZWY gumowe. — Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły hygieniczne

Przyrządy lekarskie — **Papier klosetowy**

Oliwę kaukaską

do maszyn rolniczych

Nr. 0 po kor. 64·—, Nr. 3 po kor. 48·—
Nr. 1 po kor. 56·—, Nr. 4 po kor. 44·—

Oliwę amerykańską,

Oliwę lecerską do maszyn

po kor. 64·— za 100 kg. loco Kraków

Oliwę rzepakową

Smarowidło do osi belgijskie

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie

SMAROWIDŁO i LAKIERY

do uprzęży

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków. Plac Maryacki l. 8. 45 10—2

J. ANGRABAJTIS, Kraków ul. św. Tomasza l. 20. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p. 46 10—2

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 47 10—2

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 48 10—2

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 7 10—2

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 69 10—2

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i komplętne. 49 10—2

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 50 10-2

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 51 10—2

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 82 10—2

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 52 10—2

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 53 10—2

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 54 10—2

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 1—?

JÓZEF SYKUTOWSKI ulica Karmelicka l. 16. Poleca ciasta, cukry i herbatniki oraz wszelkie wyroby cukiernicze. Herbata, kawa i czekolada każdego czasu, również wina i likiery na kieliszki. 89 1—2

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER, Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie. 56 10—2

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. 57 9—3

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 10—2

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 9—?

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, bižuterye i t. p. 72 10—2

Zakład fotograficzny

SZYMON BALICER ul. Kolejowa l. 16, istniejący od 1849 roku, wykonuje powiększenia według każdej fotografii aż do naturalnej wielkości, po najumiarkowańszych cenach. 74 10—0

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 10—12

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. 68 10-2

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 60 10—2

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 61 10—2

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI, blacharz. Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. 62 10—2

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 10—?

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. 64 10—2

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 63 10—2

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 65 10—2

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. 66 10—2

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 71 10—2

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 73 10—2

Pensyonat

„LITUANIA“, Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 77 10 3—1

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 — Ceny fabryczne. — 9-?

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.